# GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: X. Dr. JÓZEF DAJCZAK

ROK XLIII — Lwów, dnia 15 marca 1936 — Nr. 11


## TREŚĆ NUMERU:


**Dobry rekolekcjonista** *(X. L. N.)*

**Chrystus cierpiący** *(X. L. Frankl)*

**O ujednolicenie prasy katolickiej w Polsce** *(X. Henryk Weryński)*

**Ś. p. X. Andrzej Gołąb** *(X. Adam Stefański)*

**Gawędy literackie — „Co czyta i co pisze młodzież szkolna?"** *(X. Michał Lewicki)*

**Hallo! — Uwaga na ankietę!** *(X. Henryk Weryński)*

SPRAWY RELIGIJNE:

Wezwanie organu watykańskiego do pokoju. — „Dzień katolicki" we Lwowie. — Propaganda sowiecka w szkole polskiej. Szaty liturgiczne z lnu. — Ulgi kolejowe dla pielgrzymek. — Udekorowanie zakonnicy po śmierci. — Beatyfikacja polskiej misjonarki. — Jednolity front żydowski w sprawie uboju rytualnego. — Lekarze o wpływie wiary na samopoczucie chorych. — Przed 1300-ą rocznicą śmierci św. Izydora z Sewili. — Walka z czynnikiem obywatelskim i z Kościołem katolickim na Litwie.

PRZEGLĄD PRASY KRAJOWEJ I ZAGRANICZNEJ

Z PIŚMIENNICTWA:

*X. Aleksander Pawłowski*: Król Boleści. — *Fryderyk Wilh. Foerster*: Alte und neue Erziehung. — *Hans Wirtz*: Paulus im Umbruch der Zeit. — *X. Dr. Tadeusz Jachimowski*: „Bądź wola Twoja". — *X. Henryk Weryński*: Wojna?! — *X. Tomasz Dąbrowski*: Kazania Przygodne.

KOMUNIKATY

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1.50 zł.
Zagranicą 20 zł. Numer pojedynczy 30 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

# Z PIŚMIENNICTWA

*X. Aleksander Pawłowski: Król Boleści.* — Instytut Niepokalanej Królowej Polski „Marianum“ w Wilnie wydał pierwszy tom pism zmarłego przed czterema laty w opinji świętości X. Aleksandra Pawłowskiego, plebana jodłowieckiego, nazywanego polskim Vianney'em. Pięknie wydany tom ten nosi tytuł „Król Boleści“ i zawiera cztery cykle kazań o Męce Pańskiej, wygłoszonych przez świątobliwego Autora w różnych latach jego kilkudziesięcioletniego pasterzowania. Dzieło do druku opracował i życiorysem opatrzył redaktor miesięcznika „Marianum“, dyr. Tadeusz Birecki.

*Fryderyk Wilh. Foerster: Alte und neue Erziehung.* W dniach ostatnich ukazała się w Lucernie nakładem „Vita nova“ nowa książka znakomitego pisarza. Fryderyka Wilhelma Foerster'a p. t. „Alte und neue Erzienung“ (Dawne i nowe wychowanie). Autor omawia szereg aktualnych problemów wychowawczych i stwierdza kategorycznie, że bez światopoglądu, opartego na wierze chrześcijańskiej, i państwo i nauka i wychowanie muszą zejść na bezdroża. Myśl ta jest nicią przewodnią całej książki, która wzbudziła ogromne zainteresowanie.

*Hans Wirtz: Paulus im Umbruch der Zeit.* Wien 1935. Seelsorger-Verlag. Str. 284.

Wobec potężnego rozwoju Akcji Katolickiej i z jej istoty wynikającego duszpasterstwa świeckich, nie dziwimy się dziś wcale, gdy świattły katolik kreśli swe wywody na temat lekcyj niedzielnych. Ma ku temu wszystkie dane, uczestniczy przecież we Mszy św. z mszalikiem w ręku, przeżywa i przetrawia głębokie myśli Pawłowe, snuje z nich praktyczne, na dzień dzisiejszy stosowne, wnioski. Wolno mu także głosić je dalej. I — powiada we wstępie Bp. Vogt z Aachen — głos świeckiego duszpasterza sięgnie może głębiej i silniejszy znajdzie oddźwięk niż słowa wyświęconego kapłana...

Dla nas ta książka jest ciekawa nietylko dlatego, że daje cały szereg pięknych myśli, ale także z tego powodu, że pozwala zajrzeć w głąb duszy świeckiego katolika i zorjentować się, czego on od nas żąda w kazaniach i egzortach. Bo one muszą być zawsze a k t u a l n e, dostosowane do myśli i życzeń słuchaczy, zebranych w niedzielę i święto w kościele. Duszpasterz w inteligentnem środowisku wiele może z tej książki skorzystać. *X. S. B.*

*X. Dr. Tadeusz Jachimowski: „Bądź wola Twoja“,* Warszawa 1935, stron 81, cena 2.— zł.

Kazania pasyjne „Bądź wola Twoja“, wygłoszone z wielkim pożytkiem w katedrze metropolitalnej warszawskiej, a następnie — z pewnemi zmianami — transmitowane przez Polskie Radjo na całą Polskę, ukazały się w miłej szacie typograficznej przed paru miesiącami. I dobrze się stało!

Znamy X. prałata Jachimowskiego — nie od wczoraj — jako kaznodzieję, mającego dwie niezmiernie cenne zalety: 1-mo przepiękny i pełen powagi styl, 2-do podbudowę psychologiczną.

Bardzo gorąco polecamy ten tomik („Bądź wola Twoja“) jako dowód powyższych słów uznania.

Zwracamy specjalną uwagę na dwa kazania w tym zbiorku: „Łzy Chrystusowe“ i „Smutki Chrystusowe“.

*X. Henryk Weryński.*

*X. Henryk Weryński: Wojna?!* — Warszawa 1936. Wojna włosko-abisyńska wysunęła na czoło aktualnych zagadnień problem wojny. Ciekawy ten problem oświetla autor w maleńkiej broszurce (21 str.) na podstawie etyki katolickiej, opierając się na powadze św. Augustyna, św. Tomasza z Akwinu oraz na zdaniach Benedykta XV i Piusa XI. W dodatku podaje autor 3 komunikaty K. A. P-wej: 1. Akcja pokojowa papieży, 2. Kościół a wojna, 3. Kto popycha Europę do wojny?

Aktualność tematu, niska cena broszurki (20 gr.) i szlachetny cel wydawców (cały dochód przeznaczony na bezdomnych) zachęca do nabycia tej broszurki. — Zamówienia kierować do Drukarni Braci Albertynów. Warszawa, Grochowska 121. *X. J. P.*

*X. Tomasz Dąbrowski: Kazania Przygodne.* Kraków 1936. Księgarnia Krakowska.

W książce tej, wydanej na białym, czystym papierze, znajdujemy po kilka kazań niedzielnych, świątecznych, katechetycznych, Maryjnych, o Świętych Pańskich i trzy okolicznościowe. Kazania te pisane są prosto i szczerze, bez nadętej sztuczności, która często myśl wypacza. Do zalet zaliczyć należy i to, że Autor użył bardzo wielu (ale nie za wiele) cytatów z Ojców Kościoła i Pisma św. Kazania te oddadzą wielką przysługę kaznodziejom. *X. Michał Milewski.*

## Książki nadesłane do Redakcji:

1) O. Bernard od Matki Bożej Karmelita Bosy: Najboleśniejsza (Rozważania), Kraków, 1936, Str. 191. Nakł. OO. Karmelitów Bosych w Krakowie, Rakowicka 18.

2) O. Martia „Mała Droga“ Dziecięctwa Duchownego według życia i pism św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Przekł. z franc. przez Karmel. Bosego. 1936. Str. 127. Wyd. II. Nakł. OO. Karmel. Bosych w Krakowie Rakowicka 18.

3) Poezje św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Przekł. z franc. (Bezimienna). Kraków 1936. Str. 188.

4) X. dr. Leonard Świderski: Rekolekcje i misje (zarys metody). Kielce 1936. (Wyd. „Przegl. Homil.“) Str. 57.

## KOMUNIKATY

Polskie Tow. Teologiczne zawiadamia, ze we wtorek dnia 17 marca 1936 odbędzie się o godz. 17-ej w Dziekanacie Wydziału Teologicznego Uniw. J. K. we Lwowie posiedzenie naukowe P. T. T. z następującym porządkiem dziennym:

1) Wykład X. Prof. Dra Szczepana Szydelskiego na temat: „Działalność O. Lagranga“.

2) Wykład X. Prof. Dra Teofila Długosza na temat „Obowiązki obywatelskie u pisarzy starochrześcijańskich“.

*Zarząd P. T. T.*

# DOBRY REKOLEKCJONISTA

Mając wytknięte zasady dobrych rekolekcyj, wypada skolei omówić cechy dobrego rekolekcjonisty. Rekolekcje powinny być przełomową chwilą w życiu jednostek. Z tą chwilą jednostki te mają rozpocząć nowe życie, wynieść zasady trwałe i silne na przyszłość. Do tej przemiany w wielkiej mierze przyczynić się musi rekolekcjonista.

Rekolekcje wymagają wielkiego przygotowania i wielkiej pracy tak ze strony słuchacza, jak i ze strony dającego. Jeżeli się uwzględni, że praca rekolekcjonisty nie ogranicza się tylko do wygłoszenia nauk, lecz sięga dalej — do kierownictwa, tak przy spowiedzi, jak i w prywatnych rozmowach, które są bardzo ważne ze względu na konkretne i indywidualne trudności i potrzeby rekolektanta, to stanie nam na drodze niejedna przeszkoda do pokonania, by godnie temu zadaniu odpowiedzieć.

Ogólnie jednak można określić następujące przymioty, jakiemi winien być obdarzony rekolekcjonista:

1. Dobry rekolekcjonista winien znać rekolekcje,
2. powinien umieć je dawać,
3. musi być naprawdę wielkim rekolekcjonistą, mężem Bożym.

1. Znajomość rekolekcyj nie powinna się ograniczać do wiadomości wyniesionych z trzydniówek przymusowo, lub też dobrowolnie odprawianych. Jest to zamało. Z tem nie wolno się nam pokazywać ludziom, którzy chcą coś więcej usłyszeć.

Konieczna jest znajomość jednego przynajmniej systemu rekolekcyjnego, a jeśli się chce głos zabierać w sprawie tak ważnej, trzeba przestudjować wszystkie metody objektywnie i tę, którą uzna się za najlepszą, która najlepiej będzie odpowiadać potrzebom danego stanu, wybrać i gruntowniej się z nią zapoznać. Należy również oczytać się w komentarzach, by być doskonałym w swym zawodzie.

To studjum jest specjalne, trzeba się tej znajomości uczyć, jak się uczymy filozofji i teologji. Trzeba poznać ducha danej metody, wniknąć w myśl przewodnią, każdą medytację przestudjować, przeżyć, przemodlić, znaleźć łączność z całością, odróżnić istotne nauki od pobocznych, które mają charakter utwierdzający główną myśl

Konkretnie praca przygotowawcza winna obejmować:

1. Studjum książki ćwiczeń duchownych,
2. studjum komentarzy do tychże ćwiczeń,
3. korzystanie z praktycznych zjazdów instrukcyjnych,
4. skrzętne radzenie się osób kompetentnych,
5. umiejętne gromadzenie materjału: silva-rerum, refleksje osobiste, spostrzeżenia itd.
6. studjum duszy ludzkiej, a zwłaszcza odpowiednich stanów,
7. obserwowanie środowiska, w którem dany człowiek żyje,
8. trzymanie ręki na pulsie życia obecnego,
9. rozczytywanie się w powieściach społeczno-psychologicznych,
10. ćwiczenia praktyczne: opracowywanie schematów rekolekcyjnych, dla wprawy itd.

A nade wszystko gruntowna znajomość teologji, ascezy i filozofji.

Więc pole do pracy jest olbrzymie, byleby na dobrej woli i gorliwości nie zbywało. Jest to konieczne, o ile nie chcemy partaczyć w pracy nad zbawieniem dusz.

2. Rekolekcjonista powinien umieć dawać rekolekcje. Udzielanie rekolekcyj to nietylko wygłoszenie nauk. Ileż to razy zwracają się rekolektanci do kierownika ćwiczeń po poradę, jak się zachować w warunkach konkretnych, jak się ustrzec przed nowemi upadkami, jak usunąć bliskie okazje grzechowe, jakie postanowienie wybrać... I słusznie, bo chociaż rekolekcje były przygotowane do wymagań odpowiedniej grupy, to jednak nie wchodziły w konkretne życie jednostek. Ten szkic ogólnie rzucony na rekolekcjach, ten program życia wymaga jeszcze delikatnego wykończenia w szczegółach, mozolnego cieniowania w prywatnych rozmowach z kierownikiem i nieraz więcej korzyści odniesie dusza z takich rozmów, niż z całych rekolekcyj. Dlatego właśnie rekolekcjonista musi być dobrze obeznanym w sprawach duszy, by zaufania pokładanego w nim nie zawiódł.

Przykłady takich prywatnych i skutecznych rozmów daje nam Ewangelja św. Pan Jezus na osobności omawia rzeczy konieczne do zbawienia i daje nam niewymowny przykład podchodzenia do dusz. Inaczej przemawia w ciszy nocnej do Nikodema, inaczej do dzieci rozbawionych na łące, inaczej do zbiedzonych i nieszczęśliwych na górze błogosławieństw, inaczej z Samarytanką przy studni Jakóba, inaczej z Marją, siedzącą u Jego stóp, a wszędzie ta dziwna prostota. Szczerość tchnie na każdym kroku. Ludziom nie podoba się napuszystość i szumny sposób mówienia. Ludzie pragną prostoty i szczerości, to ich pociąga i podbija.

Również kierownika ćwiczeń winna cechować wielka gorliwość o dusz zbawienie, o tę właśnie duszę, którą mu dał Bóg, by oczyścił z brudów, by uleczył z ran, by zabezpieczył przed dalszemi upadkami. Dlatego powinien być przystępny i łagodny zwłaszcza w słuchaniu spowiedzi i niech będzie przekonany, że w tych odpowiednich warunkach grzesznika prędzej dobrocią i łagodnością sobie ujmie i z Bogiem pojedna, niż surowością i cierpkiem napomnieniem. „Grzech potępiaj, a osobę szanuj!", bo wielu z grzeszników jest takich, których dopiero warunki zmusiły do grzechu. Nie dziwić się grzechom, nie dać po sobie poznać zniecierpliwienia, bo już sama szczera spowiedź wiele dusze kosztuje.

Jeśli chodzi o same nauki to kierownik nie po-

winien narzucać im swego przekonania. Ma przedstawić prawdę przekonywująco, ale jej nie narzucać gwałtem. Dlatego tak winien przedstawić rzecz rekolektantowi, by sam wyciągał wnioski praktyczne, ściśle osobiste, czyli ma go zmusić do pracy pozytywnej nad sobą. Taką metodę stosują w szkołach, jako pewny sposób nauczania. W tej bowiem pracy pozytywnej rekolektanta, leży wyższość ćwiczeń duchownych nad misjami, gdzie sam misjonarz wysnuwa praktyczne wnioski i zastosowania.

Niech rekolekcjonista wie, że jest tylko odpowiedniem narzędziem w ręku Boga, dlatego nie tylko powinien, ale musi gorąco prosić Boga o pomoc i łaskę, tak dla siebie, by mógł odpowiednio pokierować duszą, jak dla rekolektanta. W tej chwili stanowią oni jedno: Bóg jest Mistrzem, rekolekcjonista narzędziem, a rekolektant bryłą, którą trzeba wykuć mocnemi i pewnemi cięciami. Niech wie, że to jest jego ukochane dziecię, które musi zrodzić dla Królestwa Bożego.

3. Rekolekcjonista winien być naprawdę wielkim mężem Bożym.

Rekolekcjonista powinien najpierw sam siebie gruntownie przeorać rekolekcjami dłuższemi. Powinien odświeżać swój zapał i gorliwość w doskonaleniu swej duszy i dusz innych corocznemi rekolekcjami, a to w tym celu, by się wżył w te prawdy głoszone przez siebie, by głosił je z przekonaniem, jako zasady swego życia, by gotów był za te zasady położyć swe życie.

Ma być poprzednikiem i miłośnikiem Chrystusa.

Nie trzciną chwiejną, ale dębem, skałą morską opierającą się wichrom i burzom namiętności. Ma być „Aniołem przed obliczem Pana". Ma się „umniejszać, byle Chrystus rósł". Ma ukochać swego Wodza i Mistrza Jezusa, „żeby się weselił dla głosu Oblubieńca".

Doświadczenie uczy, że jaka przyczyna, taki skutek, jeśli przyczyna dobra — skutek będzie dobry, jeśli zła — skutek będzie zły. Z tego wynika, że o tyle będzie można owocnie pracować, o tyle można ludziom dać Boga, o ile sam Go ktoś posiada w sobie. Jeśli człowiek-przyczyna będzie przekonany o tem, co mówi, jeśli te rzeczy będą jego ukochaniem, pokarmem i odbiciem w życiu własnem — wtedy skutek, owoc w duszach również będzie wielki. Ludzie dobrze odczują z kim mają do czynienia czy z mężem Bożym, czy z deklamatorem. Nie można dawać innym Boga, jeśli Go ktoś sam nie posiada. Nie można być światłością świata, jeśli się nie będzie miało w duszy tego, który rzekł o sobie: „Jam jest światłością świata". Im więcej ktoś będzie złączony z Przyczyną Pierwszą, tem większa będzie przyczyna drugorzędna, tem szlachetniejsze będzie narzędzie. „Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten wiele owocu przyniesie". To jest związek rzeczowy. Jaka przyczyna, taki smutek. Jakie narzędzie, taki skutek.

*X. L. N.*

---

# CHRYSTUS CIERPIĄCY

**(Dokończenie)**

Odpowiedź na to pytanie wynika m. zd. ze sposobu przebywania P. Jezusa w Sakramencie Ołtarza. Jest dogmatem wiary św., że pod każdą postacią sakramentalną, jako też i pod każdą cząstką tej postaci znajduje się cały Chrystus (Sob. Tryd. Denz. 885). Przez konsekrację bowiem cała substancja chleba zamienia się w substancję ciała P. Jezusa, a cała substancja wina przeistacza się w substancję Krwi Przenajśw. Zbawiciela, podczas gdy przypadłości chleba i wina pozostają bez zmiany. Pozostaje również „rozciągłość wymierna ciała Chrystusa i wszystkie Jego przypadłości", ponieważ substancja Ciała Chrystusa realnie nie oddziela się od swych przypadłości (Św. Tomasz, S. Th. III q. 76 a. 2). Stąd więc wynika, że Chrystus eucharystyczny posiada te same przypadłości, jakie cechują Go w niebie, tylko że przez swoją substancję, a nie przypadłości łączy się z postaciami chleba i wina, a przez nie dopiero z miejscem, w którem przebywa. Jakkolwiek jednak Chrystus przez swą substancję łączy się z postaciami chleba i wina, to jednak nie będąc wcale dla nich substancją, nie może podlegać — jak powszechnie uczą teologowie — czynnikom fizycznym, działającym wprost na wspomniane postacie i nie może swem ciałem oddziaływać na rzeczy zewnętrzne. Te bowiem działając na inne przedmioty, zmieniają ich przypadłości, których podstawą i bezpośrednim podmiotem jest rozciągłość wymierna, gdy tymczasem Chrystus w Eucharystji jest n a  s p o s ó b  s u b s t a n c j i, na którą przedmioty zewnętrzne wprost oddziaływać nie mogą, jak nie mogą oddziaływać na duchy. Stąd więc przez jakiekolwiek zniszczenie postaci eucharystycznych, czyli doprowadzenie ich do tego stanu, w którym już nie mogą nazywać się n a t u r a l n e m i postaciami chleba lub wina, znika Chrystus, ponieważ jest On obecny przez konsekrację tylko pod naturalnemi postaciami chleba i wina. Dlatego więc różnego rodzaju c z y n n e znieważanje Chrystusa eucharystycznego wprost jako czynność fizyczna dotyczy tylko s a m y c h  p o s t a c i  s a k r a m e n t a l n y c h, a nie substancji Ciała Bożego.

Czy jednak z tego powodu Chrystus nie odczuwa żadnych cierpień?

Fizyczne cierpienia — jak z powyższego wynika są wykluczone. Czy również są wykluczone i duchowe?

Wiara św. nam mówi, że w Najśw. Sakramencie Ołtarza jest Ten, w którego sercu są złożone „wszystkie skarby mądrości i umiejętności". W ukrytem eucharystycznem życiu wykonuje Chrystus w s o b n e  a k t y  d u c h o w e, n i e z a l e ż n i e  od  z m y s ł ó w, mianowicie akty rozumu i woli. Nie przy pomocy wiedzy naturalnej, lecz dzięki tej, która płynie z w i d z e n i a  u s z c z ę ś l i w i a j ą c e g o widzi eucharystyczny Chrystus wiernych, skupiających się u stóp swych ołtarzy, śledzi ich myśli, zna ich uczucia, zna ich słabostki i niedomagania, a widząc w nich obraz Boży nakreślony aktem twórczym na ludzkiej naturze, obraz skalany grzechami, lecz umyty Krwią Przenajświętszą Baranka Bożego, kocha go miłością wielką i czystą, miłością, która kazała stać się człowiekiem, dać swe życie za rodzaj ludzki i — ażeby nie zostawić tych ludzi sierotami — pozostać dla nich w Sakramencie Ołtarza. Racją, dla której można było pogodzić wizję Chrystusa uszczęśliwiającą z Jego sta-

nem pielgrzymim, były cechy ciała Słowa Bożego przed śmiercią krzyżową. Po zmartwychwstaniu ciało uwielbione Chrystusa nie podlega już żadnemu cierpieniu.

Czy jest racja, by cierpiała dusza Zbawiciela?

Niektórzy teologowie — jak przedewszystkiem uczony jezuita hiszpański Kardynał Alvaro Cienfuegos († 1739) — twierdząc, że Chrystus eucharystyczny widzi i słyszy w sposób zupełnie naturalny, konsekwentnie przyjmują też i możliwość cierpienia Zbawiciela w Sakramencie Ołtarza, a nawet sam fakt takiego cierpienia, uważają za istotę mezafizyczną Mszy św.

Zdanie to jednak — według dzisiejszego stanu nauki teologicznej — niema wystarczającej podstawy w źródłach objawienia. Przytoczone na początku wyrażenie św. Pawła o ponownem krzyżowaniu Syna Bożego (Żyd. 6, 6), które niejednokrotnie służy za podstawę wspomnianego zapatrywania, nie daje wystarczającej siły dowodowej, gdyż Apostoł narodów — co niedwuznacznie podkreślił obecny Ojciec św. w swej encyklice „Miserantissimus Redemptor“ — uczy, że przez grzech człowiek powtarza to, co było przyczyną męki Chrystusowej. Owszem sam Chrystus w czasie swej rozmowy z uczniami zdążającymi do Emmaus zdaje się wyraźnie wykluczać u siebie fakt i możliwość cierpień od czasu wejścia do chwały. Jeżeli więc Zbawiciel „to wycierpiał i tak wszedł do swojej chwały“ (Łk. 24, 26), nie cierpiał tylko za grzechy przeszłe, lecz „umarł za wszystkich“, stał się „przebłaganiem za grzechy... całego świata“ (2 Kor. 5, 14; I Jan 2, 2; I Tym. 2, 6). A więc i grzechy obrażające Chrystusa eucharystycznego, różne zniewagi wyrządzone P. Jezusowi w Sakramencie Ołtarza są rzeczywistym dowodem Jego cierpień, są obecną przyczyną Jego smutku i boleści już minionej, gdyż Chrystus w czasie swej męki, patrząc na grzechy całej ludzkości, przez wszystkie przeszłe i przyszłe pokolenia popełnione, odczuwał niewymowne boleści duszy i ciała. Dlatego też św. Augustyn w związku z kwestją poruszaną powiada „Passus est Christus, quidquid pati debuerat; iam de mensura passionum nihil deest“ (In Psalm 86: ML 37, 1100). Wobec tego jasnem jest, dlaczego obecny Ojciec św. we wspomnianej encyklice, gdzie przytacza różne dowody celem wykazania słuszności i konieczności nabożeństwa wynagradzającego ku czci Najświętszego Serca Jezusa, wspomina tylko o realnem przeszłem cierpieniu Zbawiciela. Są wprawdzie i dzisiaj cierpienia, ale te dotyczą — jak mówi Papież — ciała mistycznego Chrystusa Pana, Jego św. Kościoła.

Jeżeli więc Chrystus obecnie nie podlega cierpieniom realnym czemże są różne akty zadośćuczynienia, jakie są teologiczne podstawy nabożeństwa ekspiacyjnego? Jakkolwiek ta kwestja łączy się ściśle z problemem rozpatrywanym, to jednak — zważywszy na ramy naszego tygodnika — należy ją odłożyć do oddzielnego omówienia.

Z tego skromnego szkicu wynika, że w czasie „posługiwania kapłańskiego“ należy wystrzegać się uobecniania samej realnej męki Chrystusowej, lecz trzeba z całą dobitnością podkreślać ścisły związek przyczynowy, zachodzący między bolesną męką Ukrzyżowanego, a obecnemi grzechami, i grzechami całej ludzkości, w których męka Boża znajduje swoją rację i objaśnienie, a której wielkość, tłumacząc ogrom grzechu ludzkiego, rzuca jasny snop światła na tajemnicze wyrażenie św. Pawła „mysterium iniquitatis“.

*X. S. Frankl.*

---

# O ujednolicenie prasy katolickiej w Polsce

(Dokończenie).

Dodajmy jeszcze — dla ścisłości, — że nie wolno omijać takich racyj, jak następujące:

*a)* żaden tygodnik diecezjalny nie potrafi nigdy dać ani takiej szaty zewnętrznej, ani takiej ceny konkurencyjnej — jak dałby je „olbrzym“ ogólnopolski,

*b)* na treść takiego ogólnopolskiego tygodnika złożyłby się owoc pracy najlepszych piór ze wszystkich diecezyj, dając i w części *ogólnej* pisma — bezkonkurencyjną strawę dla wiernych, która nieraz w „liliputach“ zostawia dużo do życzenia.

*

P. Buczko bardzo „szybko“ załatwił się z mojem powołaniem się na przykład Włoch katolickich.

Pisze, że z faktu wprowadzenia — przy „Osservatore Romano“ — tygodnika jednolitego z dodatkami diecezjalnymi niekoniecznie:

„wysnuć należy wniosek, że jest to Jego (t. zn. Ojca św.) zdanie dyrektywne lub życzenie, za którem iść wypada“

i konkluduje „łatwo“:

„tyle co do argumentu, który byłby nader ważki, a nawet decydujący, gdyby był rzeczywisty. — *Roma non locuta...*“

Każdy rozumie, że nie mogłem — ani na chwilę — myśleć, pisząc „Roma locuta!“, że chodzi tu o jakąś decyzję dogmatyczną. Ale — *nie można sławiać pytajnika* (jak to czyni p. Buczko!) i kwestjonować: *„dyrektywy“* lub *„Życzenia“* najwyższego naszego autorytetu w dziedzinie życia katolickiego. „Dyrektywa“ i „życzenie“ przykładu i konkretnego czynu są aż nadto wymowne...

Ma mi za pewnego rodzaju niedociągnięcie (p.

B.), że cytuję zdanie tylko dwu X.X. Biskupów. Przyznaję memu szanownemu oponentowi zupełną rację. To jest — mało, stanowczo. Ale daje się tyle, ile można dostać...

Zresztą — salva reverentia — naszych Najdost. Pasterzy musimy tu traktować jako (bądź co bądź!) do pewnego stopnia interesowanych i już zaangażowanych przeważnie po stronie drugiej koncepcji.

Jeśli chodzi o głos naszego duchowieństwa, ankiety jeszcze *nie* przeprowadziliśmy, więc musimy pozostać: przy *„kto wie“* — z pytajnikiem.

Ale — może posłużyć tu jako dowód wycinek z publikowanego drukiem (w lutym b. r.) listu jednego z X.X. Biskupów w sprawie stosunku duchowieństwa do tygodniowego pisma diecezjalnego.

Przytaczając to pismo Najdost. Pasterza-Ordynarjusza, opuszczamy nazwę czasopisma i inne dane, które mogłyby zdradzić diecezję. Pragniemy tylko naświetlić — przykładowo — że duchowieństwo nie ma przekonania do tygodników lokalnych (diecezjalnych). Oto słowa owego X. Biskupa:

„Niniejsze uwagi bardzo niechętnie zamieszczamy....., lecz jesteśmy do tego zmuszeni.

Otrzymaliśmy wykaz parafij, które zalegają z uiszczeniem należności za pobieraną ...... Jest takich niestety 155, a suma zaległości jest tak wysoka, żeśmy nawet nie przypuszczali.

Gdy się rozpoczynało wydawać nasze pismo diecezjalne, kilka razy zwracaliśmy się do Wielebnych Księży Proboszczów, aby prowadzili ścisły wykaz sprzedawanych u siebie egzemplarzy, aby nie dawali pisma na kredyt i aby każdego miesiąca punktualnie całą należytość odsyłali do administracji, gdyż zdrowy rozwój każdego wydawnictwa zależy od jego podstawy materjalnej, a tą podstawą jest regularnie opłacona prenumerata.

Wielu Księży Proboszczów do tych wskazówek się stosowało, ale znaczna liczba o nich zapomniała i dopuściła do znacznych długów za prenumeratę, które to długi trzeba teraz spłacić, chociażby ratami.

Publicznie ...... ani nazwisk parafij, ani wysokości ich zaległości nie chcemy wykazywać.

Ufamy, że Wielebni Księża zaległości od parafjan ściągną i wyrównają je w niedługim czasie w Administracji pisma. Wiedzą, ile winni, gdyż co miesiąc otrzymują wykazy.

Przy tej okazji poruszymy drugą sprawę.

Zwróciliśmy uwagę na objaw dla Nas nie wesoły, że niektóre parafje, które przez cały ubiegły rok ....... pobierały, od stycznia br. ją odmówiły, tak, że nawet ks. proboszcz choćby jednego egzemplarza dla siebie nie bierze.

Nazwaliśmy łagodnie ten objaw niewesołym — świadczy on bowiem o braku zrozumienia potrzeby, dziś poprostu piekącej, popierania prasy katolickiej i jej wpływu na urabianie pojęć i opinji katolickiej...“

Tyle X. Biskup.

Oczywiście trudno przypuścić, żeby — broń Boże! — 155 proboszczów chciało (choćby na jotę!) sprzeciwiać się Swemu Najdost. Ordynarjuszowi lub lekceważyć tak „solidarnie“ swe zobowiązania. Ale — nie mają przekonania do swego tygodnika diecezjalnego, skazani są na to, że sami musieliby płacić za pobierane (czy nadsyłane) egzemplarze, więc... jedni zalegają, a odważniejsi odmawiają swój własny tygodnik.

Tak jest rzeczywistości na imię.

I byłoby nieuczciwem zasłaniać tę rzeczywistość takimi czy innymi frazesami.

Wartoby tu również zacytować wypadki, gdzie to bardzo gorliwi i poważni księża — na zjazdach specjalnych — głośno oponowali, by nie zakładać osobnego pisemka diecezjalnego, by — przynajmniej — połączyć się z sąsiednią diecezją i t. d.

To jest wymowa faktów i doświadczenia!

*

Nasuwa się tu jeszcze sprawa ujednolicenia prasy specjalnej, n. p. czysto religijnej i dewocyjnej.

Ale jest to temat... bardzo drażliwy.

Stanowczo twierdzę, że i na tym terenie jest również dużo do zrobienia.

Ograniczę się tylko do jednego przykładu — e contrario.

„Posłaniec Serca Jezusowego“[1]) jest obecnie naprawdę sui generis potęgą. Ale — przypuśćmy, że zamiast tego jednolitego organu — w różnych (dziesięciu czy dwudziestu) punktach diecezjalnych powstaje odpowiednia ilość „małych posłańców“. Pytam: czy wówczas „Apostolstwo Modlitwy“ a potem „Dzieło poświęcenia rodzin“ potrafiłyby rozróść się tak potężnie i tak szeroko sięgnąć swemi korzeniami? Bardzo wątpię.

*

Zastrzegam się, że nie jestem zwolennikiem ujednolicenia — ad absurdum. Liczę się z koniecznościami odchyleń rozwojowych, organicznych.

Mam na myśli ujednolicenie tego, co podlega rozproszkowaniu, z powodu małej ambicji, czy wyrosłemu z paradoksalnego hasła: „łączmy się przez ...rozbijanie!“ *X. Henryk Weryński.*

[1]) Kraków, ul. Kopernika 26. — Przedpłata minimalna 1.80 zł. rocznie! Pięknie ilustrowany i bezkonkurencyjnie przez X. Dyr. Andrasza redagowany miesięcznik popularny.

# Ś. p. X. Andrzej Gołąb

Nielitościwa śmierć, która w ostatnich miesiącach szerzy spustoszenie wśród kapłanów tarnowskiej diecezji, upatrzyła sobie nową ofiarę w osobie X. Andrzeja Gołąba, proboszcza w Baranowie.

Był to kapłan pełen ducha Bożego, cichy i skromny pracownik, gorliwy o chwałę Bożą, nie goniący za zaszczytami ani popularnością, nader sumienny w spełnianiu swych obowiązków. Pochodził z włościańskiej rodziny z Ostrowa koło Ropczyc. Studja gimnazjalne odbył w Dębicy. Ukończywszy służbę wojskową, wstępuje do Seminarjum duch. w Tarnowie. Wyświęcony na kapłana w r. 1916, pracuje jako wikarjusz kolejno w Rzezawie, Mszanie Dolnej i Bolesławiu. Od r. 1924 przez 11 lat jest proboszczem w starożytnym Czchowie nad Dunajcem, gdzie przezwyciężywszy liczne trudności, gorliwą pracą w kościele, szkole, w bractwach, w Akcji katolickiej i na polu społecznem wiele zdziałał dla sprawy Bożej. Władza duchowna, uznając jego pracę, mianuje go kanonikiem, wizytatorem szkół w dekanacie, notarjuszem i instruktorem Akcji katolickiej.

W lipcu ub. r., spełniając życzenie Arcypasterza, udaje się na kresową placówkę diecezji do Baranowa, by tam pełnić obowiązki proboszcza. Parafja Czchowska żegna go z żalem i smutkiem. Na nowym posterunku cierpi wiele od garstki niezadowolonych. Obelżywe słowa, okropne listy anonimowe z pogróżkami i wyzwiskami, kartki urągliwe rozwieszane na miejscach publicznych i rzucane do konfesjonału, skargi ze zmyślonemi zarzutami i ciągłe delegacje do władz — oto tortury, jakie przez pół roku cierpiał, a cierpiał cicho, z poddaniem się woli Bożej.

„Poszedł do Baranowa — mówił kaznodzieja X. Dr. Młodochowski nad jego trumną w Czchowie — po męczeńskie cierpienia, po zgryzoty, które go do grobu wtrąciły. I oto tu leży ofiara spełnionego obowiązku, ofiara zaślepienia garstki ludzi, którzy przez swe nieprzyjazne stanowisko wobec swego nowego proboszcza wzięli na siebie straszną odpowiedzialność wobec Boga, którzy nie chcieli uznać słusznych zarządzeń swego prawowitego Biskupa i swoje zaślepienie obrócili przeciw temu kapłanowi, który nikomu nic nie winien, który spełniał tylko to, co mu obowiązek kapłański nakazywał. Lecz lepiej nie mówmy o tem w tym dniu pełnym smutku i żałoby. Zostawmy to wszystko cierpliwemu i sprawiedliwemu Bogu i Sędziemu żywych i umarłych. A tej garstce biednych, zaślepionych ludzi niech Bóg będzie miłościw!“

Cierpiał, bo chwale Bożej i dobru Kościoła działa się ujma, a wrażliwe jego serce, zdrowe dotąd, gwałtownie słabło, aż wreszcie 20 stycznia wieczorem nagle bić przestało. Śmierć zastała go przy biurku, gdy sporządzał odpisy aktów zgonu do starostwa. Widział naprzód tę śmierć zbliżającą się szybko, przygotowywał się na nią starannie częstą spowiedzią, a kolegów prosił o przewiezienie zwłok jego do Czchowa. O to samo prosiła po jego zgonie parafja czchowska. Życzenie zostało spełnione.

Pogrzeb jego w Baranowie, a zwłaszcza w Czchowie był wielką żałobną manifestacją. Tłum ludu żegna swego proboszcza rzewnym płaczem i modlitwą. Wielka liczba kapłanów (w Czchowie około 60) z Najprz. X. Biskupem Lisowskim na czele, świadczy o tem, jak go ceniono i poważano. Pożegnali go pięknemi przemówieniami koledzy: w Baranowie X. Dziekan Drożdż, a we Czchowie X. Prof. Dr. Młodochowski. Nad grobem zaś w imieniu Czchowa żegnał go rzewnie p. Skarżyński.

Ubył diecezji znów dobry i dzielny kapłan i pracownik w sile wieku, bo w 49 r. życia, a 20 kapłaństwa. Śmiertelne jego szczątki spoczęły na cmentarzu czchowskim obok serdecznego kolegi i dawnego współpracownika śp. X. Ludwika Pendrackiego. Spoczywaj w Bogu wierny sługo Boży! Niech Ci ten Bóg wynagrodzi za twe prace, trudy i cierpienia!

*X. Adam Stefański.*

# GAWĘDY LITERACKIE

## „Co czyta i co pisze młodzież szkolna?“

W spółczesnem wychowaniu młodzieży szkolnej przyzwyczailiśmy się do wielu rzeczy, nawet do tych, które nas z początku bardzo raziły. Na niektóre niepożądane formy pedagogiczne przestajemy powoli reagować. A jednak zuchwałość niektórych poczynań zbyt przebiera miarę, by pominąć je milczeniem i nie założyć energicznego protestu.

W numerze I. K. C. z 27/II br. wyczytałem artykulik p. t. „Niepożądana dyskusja“. Oto ważniejsze ustępy:

„Warto czasami zaglądnąć do „K u ź n i  M ł o d y c h“, czasopisma młodzieży szkolnej, k t ó r e  p o s i a d a  z e z w o l e n i e  m i n i s t e r s t w a  W. R. i O. P. n a  k o l p o r t a ż wśród młodzieży.

„Otóż w Nr. 24-tym tego czasopisma „koleżanka Irena Górska odpowiada „koledze“ Piterze na jego krytykę Zegadłowicza. Krytykę — a raczej zachwyty. Bo kolega Pitera tak pisał:

„Zegadłowicz zdarł ohydną maskę zakłamania, świętoszkostwa, pruderji i fałszu z całego kompleksu zjawisk obyczajowych, społecznych, seksualnych, które otaczają jego bohatera w okresie dojrzewania... Cała dziedzina zagadnień seksualnych, przełomów psychicznych i wynikających stąd zagadnień religijnych... pokryta jest ponurą maską obłudy i hipokryzji, którą młodzież wkładać musi w imię fałszywego świętoszkostwa, w myśl opinji, która z szatańską złośliwością dba o czystość dusz, niezrażonych zgnilizną moralną“.

Przeczytawszy to osłupiałem. Tak pisze uczeń gimnazjalny w pisemku szkolnem, aprobowanem przez Min. W. R. i O. P. Przeciera się oczy i wierzyć się nie chce. Wprawdzie koleżanka Górska odważnie i ostro przeciw Piterze wystąpiła, podkreślając, że w „Kuźni Młodych“ niema miejsca na poruszanie spraw seksualnych, bo w tej kwestji młodzież nie ma nic do powiedzenia — a jeśli już ma szukać pomocy i uświadomienia, to w każdym razie nie u rówieśników — to wszystko słuszne uwagi, ale mała to pociecha wobec faktu — że tego rodzaju niepożądane dyskusje mają wogóle miejsce.

Słyszałem już skądinąd niepochlebne zdania o czasopiśmie szkolnem „Kuźnia Młodych“ — przejrzałem więc z ciekawości kilka numerów tegoż pisemka. Forma estetyczna — rozmiary i redakcja, jak na pisemko szkolne, zbyt imponujące — czyniłyby, jako całość, wcale miłe wrażenie, gdyby nie ta buta, jaka

przebija z niektórych artykułów — za daleko idąca swoboda słowa — przechodząca niekiedy w cynizm.

Oto niektóre kwiatki dla zilustrowania ducha „Kuźni Młodych".

W nr. 20/21 z 15. XII. 935. — Zbigniew Pitera, ten sam, o którym wyżej wspomniano, a który zdaje się jest jednym z tych Duchów „Kuźni Młodych" pisze tak na str. 6:

„Już widzę... jak niektórzy zaliczają mnie do... kinomanjaków, zbierających fotosy „boskiej" Grety i kuszącej Marleny, wysiadujących po dwa i więcej seansów na filmach ubóstwianej gwiazdy, gwoli podziwiania jej „sex appeal'u", umiejscowionego w nogach, wymalowanej buzi, czy „kuszących ruchach bioder".

Trzeba przeczytać jego cyniczne uwagi na temat, co się niepodoba czytelnikom w „Kuźni Młodych", aby się przekonać, jak bardzo ów „przemądrzały" osobnik nie nadaje się na współpracownika pisma młodzieży. W. N. 14. w rubryce: „Co czytać" — zalecaną jest jako doskonała powieść „Grypa szaleje w Naprawie".

A zresztą wyraźnie i buńczucznie wypowiedziała „Kuźnia Młodych" swoje Credo w Nr. 17 na str. 9.

„Okres, w którym odmierzało się porcje wszelkiego uświadomienia, był okresem zakłamania i obłudy. Porcje porcjami, a młodzież i tak wszystko czytała, o wszystkiem dyskutowała, a nawet, co najwięcej prawdopodobnie przeraża reakcyjnego publicystę o wszystkiem myślała. Tylko, że wtedy odbywało się to wszystko pokryjomu, w tajemnicy przed rodzicami i szkołą, bez należytej opieki i porady ludzi doświadczonych. Dziś sprawy te uległy zmianie, co nam niewątpliwie wyjdzie na korzyść. Nie trzeba się już kryć z Grypą Kurka na strychu itd...

Jakiś znowu siódmak domaga się poruszania w „Kuźni Młodych" takich kwestyj palących, jak np. kobiece.

Co sądzić o tem wszystkiem? Co sądzić o cenzurze szkolnej, która przepuszcza takie zuchwałe i bezczelne wypowiadania się uczniów szkół średnich? Jaki był cel konfiskaty „Zmór" przez cenzora krakowskiego, gdy z drugiej strony władze szkolne dopuszczają na łamach „Kuźni Młodych" publiczną o nich dyskusję? Prokurator skonfiskował, a szkoła czyta i dyskutuje w publicznem pisemku młodzieżowem. To nie dobrze! To są kpiny!

Podobno „Kuźnia Młodych" jest organem samorządnym, lecz cóż z tego? Co wolno w „Kuźni Młodych" — to wolno i w szkole — w klasie, czyli że nauczyciel, katecheta, szkoła, wogóle są zbędne — gdyż zarozumiały uczniak „krytycznie" na wszystko patrzy i nie da się „zakłamać!"

Naczytaliśmy się obrońców „Zmór" Zegadłowicza do syta. Wrzeszczą na całe gardło, że mu się krzywda stała — że krzywdę mu wyrządzili właśni rodacy z Wadowic — odbierając mu honorowe obywatelstwo miasta i kasując nazwę ulicy jego imienia. Szczególnie wyrzeka na Wadowiczan Zbigniew Pronaszko, który ilustrował (sic!) „Zmory". (Wiad. liter. Nr. 8/36). A Paweł Hulka-Laskowski nazywa „Zmory" dziełem literackiem wysokiej wartości pedagogicznej!! (Wiad. liter. Nr. 6/36).

Czyż dziwić się tym głosom — skoro smarkacz z ławy gimnazjalnej przeszedł ich nawet w dytyrambach na cześć „Zmór"? Wszak sam Zegadłowicz, jak wspomniałem w „Demonie literatury" przechwalał się, że młodzież najlepiej przyjęła i oceniła jego „Zmory".

Tu coś w nieporządku. Że złe, szkodliwe książki pojawiają się, na to rady niema — ale żadną miarą nie powinno się dopuszczać młodzieży do publicznego omawiania tychże na łamach pism młodzieżowych. Inaczej trudno o zaufanie do dzisiejszych wychowawców i do dzisiejszych władz szkolnych — które wyrzucają ze szkoły „Przewodnik Katolicki", — a tolerują cynicznie wybryki uczniów w „Kuźni Młodych". Inaczej musi się mieć wrażenie, że tu działają niewidzialne macki jakiejś ukrytej konspiracji, które chwytają każdą sposobność, aby zatruwać społeczeństwo, a przedewszystkiem dusze młodzieży.

Cenzura szkolna nie odpowiada swemu zadaniu. Przydałby się zatem prokurator i dla pism młodzieżowych, aby nie zatruwały swym jadem tych latorośli, których jeszcze nie objęła gangrena moralna.

Lwów w marcu 1936 r.

*X. Michał Lewicki.*

# Hallo!—uwaga na ankietę!

W związku z dopiskiem P. T. Redakcji o rozesłaniu *pewnej ilości* druków ankietowych pozwalam sobie zauważyć, że chodzi tu (porów. „Hallo! Tu — katolicy polscy!") o tych *czterysta tysięcy* abonentów, którym Polskie Radjo *nie przesłało* druków ankietowych.

I dlatego ewentualnie mógłbym zgłosić taką (powiedzmy!) „poprawkę"... do wspomnianych uwag moich („Gaz. Kość." nr. 9 z 1. III. b. r.) j. n.:

„ponieważ Polskie Radjo *olbrzymiej większości swych abonentów nie rozesłało druków ankietowych* i *poleca* — w swych komunikatach — *zgłaszać się po nie* do poszczególnych rozgłośni, należy i t. d.

Stwierdzam ktegorycznie, że jeszcze w dniu *28 lutego* b. r. Polskie Radjo w rozmowie wieczornej ze słuchaczami *wyraźnie zaznaczyło*, że *wysyła* druki ankietowe *na żądanie*. **Jest to najważniejszy punkt w całem tem przedsięwzięciu Polskiego Radja.** Dlaczego?... Prosta odpowiedź: **tylko ci zadecydują o zmianach w programie, którzy zażądają druków ankietowych i wypełnią je w odpowiednim terminie.**

Zaznaczam, że termin wysyłania wypełnionych druków ankietowych upływa z dniem *1 kwietnia b. r.!*

Należy dopilnować tej sprawy jest ona bowiem dla nas, katolików, *pierwszorzędnej doniosłości.*

Zaniedbanie z naszej strony *mścić się będzie* na nas samych poważnie! *X. Henryk Weryński.*

# SPRAWY RELIGIJNE

WEZWANIE ORGANU WATYKAŃSKIEGO DO POKOJU. Na łamach „Osservatore Romano" ukazał się artykuł pióra redaktora naczelnego tego dziennika poświęcony przypomnieniu tego pragnienia i zapowiadania pokoju, jakie zawierają wszystkie wystąpienia Stolicy Świętej w obliczu zatargów zbrojnych. W obecnej chwili wszyscy mówią o pokoju. Do pokoju nawołuje również „Osservatore Romano" ożywiony tem samem uczuciem miłosierdzia, tem samem rozumieniem prawdy i sprawiedliwości, które podawał Papież we właściwym czasie jako motywy pokoju już wtedy, kiedy wojna jeszcze nie rozgorzała, i pokój, zgodnie z jego wskazówkami, mógł nie być pogwałconym. Dziś wzywa się pokoju z tem większą uporczywością, im bardziej bolesnem są skutki walki, a przedewszystkiem niebezpieczeństwo jej obosieczności — i im bardziej świat odczuwa z tego powodu troski i niepokoje. Konieczność pokoju jest rzeczą palącą, nie dającą się odroczyć ze względu na wszystkich, nietylko ze względu na strony walczące, nietylko w Afryce Wschodniej, ale na całym świecie.

Artykuł „Osservatore Romano" przypomina następnie oświadczenia Benedykta XV i Piusa XI w sprawie pokoju opartego na sprawiedliwości, prawdzie i miłości. Doświadczenie powojenne wykazało, że tylko na tych podstawach pokój może być pewnym i trwałym. Dziś jest moment wykorzystania nauki tego doświadczenia i jeśli tego nie uczyni się, fakty okażą, że pragnienie pokoju przez tak wielu głoszone nie jest szczerem.

„DZIEŃ KATOLICKI" WE LWOWIE. W połowie września b. r. odbędzie się we Lwowie manifestacyjny zjazd katolicki z całej archidiecezji lwowskiej, połączony ze złożeniem hołdu J. E. Najprzewielebniejszemu Księdzu Arcybiskupowi Drowi Bolesławowi Twardowskiemu z okazji 50-lecia rocznicy Jego święceń kapłańskich.

PROPAGANDA SOWIECKA W SZKOLE POLSKIEJ. Szeroko kolportowane w naszem szkolnictwie pismo dla młodzieży „Płomyk", wydawnictwo Związku Nauczycielstwa Polskiego, cieszące się poparciem władz szkolnych, ostatni swój numer (25) poświęca Rosji sowieckiej. Jest to hymn pochwalny na rzecz „kultury" bolszewickiej. Zarówno artykuły „Teatr dla dzieci w Moskwie", „Jak pracują w Z. S. S. R.", „Kalosz", „Tajga", jak i specjalnie dobrane ilustracje w bardzo ponętnych barwach przedstawiają życie kulturalne w Bolszewji, jak również niezwykłą troskę tamtejszych władz o rozwój duchowy dziecka. Ani słowa natomiast „Płomyk" nie pisze o tysiącach dzieci t. zw. „bezprizornych", rzuconych na pastwę losu, pozostających w okropnej nędzy i upodleniu moralnem i materjalnem. Najmniejszej wzmianki o tych młodych „chuliganach", o których tak często z ubolewaniem i nawet pretensją do władz lokalnych piszą dzienniki sowieckie. Ani słówka o tem, że z teatru dla dzieci w Sowietach korzysta zaledwie mały ułamek procentu młodzieży. Jest to zatem obraz stosunków sowieckich bardzo jednostronny, a zatem nieprawdziwy, tendencyjny.

Takie przedstawienie Rosji sowieckiej, jak to czyni ostatnio „Płomyk" jest bezkrytyczną propagandą w Polsce stosunków bolszewickich, a może nawet dyktowane jest chęcią wywołania u wielu tęsknoty do ustroju, panującego za naszą granicą wschodnią.

Powyższy przykład z „Płomykiem" jest również dowodem niekonsekwencyj, jakie panują w naszem życiu publicznem. Niedawno minister spraw wewnętrznych ostro występował przeciwko propagandzie komunistycznej w naszym kraju, a tu w naszych szkołach zmusza się rodziców dzieci do prenumerowania pisemka, które uprawia propagandę na rzecz Rosji sowieckiej.

Niewątpliwie patrjotyczna opinja polska będzie się domagała zakazu kolportowania „Płomyka" w szkołach. W tej sprawie mamy nadzieję zabiorą głos i nasze władze, gdyż inaczej niezrozumiałą byłoby ich niedawne ostrzeżenie przed rozwijającą się u nas propagandą komunistyczną.

SZATY LITURGICZNE Z LNU. Grupa artystek — malarek polskich, nauczycielek szkół zawodowych żeńskich, podjęła usiłowania, zmierzające do kontynuowania tradycyj wytwórczości pięknych haftów, która to wytwórczość odgrywała tak poważną rolę w życiu artystycznem wieków minionych, a załamała się w stuleciu XIX, naskutek zalewu rynku wyrobami fabrycznemi.

Realizowanie idei odrodzenia sztuki hafciarskiej w Polsce oparła wymieniona grupa na współpracy artystek-projektodawczyń i wykonawczyń-hafciarek, zastosowując szeroko wykorzystanie rodzimych surowców włókienniczych.

Eksponaty grupy projektodawczyń, zebrane na wystawie w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie, wykazują zdecydowane nastawienie w kierunku pokrywania zapotrzebowania kościołów. Zwracają uwagę przedewszystkiem szaty liturgiczne, wykonane z lnu (ornaty), które poza walorami barwy i haftu, odznaczają się wyjątkową lekkością, co dla praktycznego użytku przedstawia poważne znaczenie.

Wysiłek naszych hafciarek stanowi cenny przejaw usiłowań, zmierzających do jaknajszerszego odrodzenia sztuki kościelnej w Polsce.

ULGI KOLEJOWE DLA PIELGRZYMEK. Ministerstwo Komunikacji wydało rozporządzenie, wprowadzające ulgi przy przejazdach koleją do miejsc odpustowych, a mianowicie przy grupach, składających się conajmniej z 60 osób przyznana ulga wynosi 50 proc., a przy mniejszych grupach (najmniej 25 osób) — 33 proc. Zniżka ta udzielana jest na podstawie zezwoleń poszczególnych dyrekcyj kolejowych. Do Częstochowy, Wilna i Kalwarji Zebrzydowskiej ulgi stosują bezpośrednio kasy kolejowe na podstawie zgłoszenia, poświadczonego przez urząd parafjalny.

UDEKOROWANIE ZAKONNICY PO ŚMIERCI. Na posterunku ofiarnej pracy dla chorych zakończyła w dniach ostatnich swój zbożny żywot w Krakowie szarytka, S. Emilja Mickiewicz, w 72-im roku życia a po 42 latach pracy w szpitalach dla umysłowo chorych (w tem 23 lata w szpitalu św. Łazarza w Krakowie).

Nazajutrz po zgonie starosta krakowski dr. Pałosz, otoczony lekarzami, udekorował w kaplicy szpitalnej zwłoki bohaterskiej zakonnicy bronzowym „Krzyżem Zasługi". Odznaczenie to przyszło w dniu śmierci bohaterki powołania i jest pierwszem tego rodzaju odznaczeniem w Polsce dla siostry szarytki.

Pogrzeb ś. p. Siostry Mickiewicz stał się manifestacją hołdu dla bohaterskiej pracowniczki na niwie miłosierdzia chrześcijańskiego.

BEATYFIKACJA POLSKIEJ MISJONARKI. W Vunapope, stolicy wikarjatu ap. Rabaul, zakończono proces informacyjny celem podjęcia starań o beatyfikację OO. Mateusza Raschera i Henryka Ruettena, Braci Edwarda Plaschaerta, Jana Schellekensa ze Zgrom. Misjonarzy Najśw. Serca Jezusowego i Brata Józefa Bleya, Trapisty, oraz pięciu misjonarek, wśród których znajduje się Polka, Siostra Aniela, zamordowana 13 sierpnia 1904 roku na stacji misyjnej św. Pawła wśród szczepu Bajningów.

JEDNOLITY FRONT ŻYDOWSKI W SPRAWIE UBOJU RYTUALNEGO. Możemy zaobserwować szczególne zjawisko, które jest b. pouczające. Z chwilą przedłożenia na forum Sejmu wniosku o zniesienie uboju rytualnego w imię li tylko racyj gospodarczych i humanitarnych, w prasie żydowskiej rozpoczęła się gwałtowna kampanja przeciwko wnioskowi posłanki Prystorowej. Stworzył się jednolity front od ortodoksów chasydskich po przez t. zw. postępowców i socjalistów aż do komunistów żydowskich włącznie. Obok „Momentu" i „Hajnta" zgodnie maszerują „Nasz Przegląd", „Chwila", bundowska „Folkscajtung" i komunizująca „Myśl socjalistyczna". Oto w jaki sposób wykrętny pisze lewicowo-bundowska „Myśl":

„Czy jesteśmy, jako wolnomyśliciele i antyklerykali, zainteresowani w ustawowym zakazie uboju rytualnego w obecnej Polsce? Nie, gdyż w ten sposób stworzonoby tylko dla kleru żydowskiego i jego bogobojnych zwolenników glorję męczeństwa. Troskliwy stosunek państwa do innych wyznań przy jednoczesnem uniemożliwieniu przestrzegania żydowskiego rytuału przywiązywałby tylko masy żydowskie do ich prześladowanej religji. Zakaz uboju rytualnego utrudniłby tylko walkę z klerem żydowskim o duszę mas żydowskich..."

Rozumowanie niezwykłe. Socjaliści i komuniści żydowscy dobrze wiedzą, że w kwestji zniesienia barbarzyńskiego uboju wcale nie chodzi o względy religijne. Chodzi o to, by nie znęcano się nad niewinnemi zwierzętami a także o zwolnienie producentów i konsumentów chrześcijańskich z obowiązkowego haraczu, jaki muszą składać na rzecz rzezaków, rabinów i kahałów żydowskich. Według zebranych danych ubój rytualny kosztuje państwo i społeczeństwo rocznie 80,839.000 zło-

tych. Odliczając odsetek procentowy żydów w państwie, okazuje się, że ludność chrześcijańska płaci na kahały żydowskie 72 miljony złotych rocznie. Z jakiej racji ludność chrześcijańska ma ponosić te ciężary?

LEKARZE O WPŁYWIE WIARY NA SAMOPOCZUCIE CHORYCH. Nikt z lekarzy, zwłaszcza tych, co mają do czynienia z chorobami nerwowemi i umysłowemi, nie może zaprzeczyć, że wiara religijna pacjenta odgrywa nader poważną rolę w leczeniu, znoszeniu bólów, wreszcie spokojnem skonaniu. Sławny psychjatra berliński prof. Appenheim pisze w tej sprawie: „Na podstawie mego doświadczenia lekarskiego uważam brak wiary za jedną z najbardziej pożałowania godnych cech... Ścisłe przestrzeganie praw moralnych chroni od wielu — i to najniebezpieczniejszych wykroczeń — ujemnie wpływających na zdrowie nerwowe. Silna i wytrwała wiara strzeże od wielkich wstrząsów psychicznych, które przy wypadkach życiowych powstają u tych, co tej opory w wierze nie posiadają".

Inny lekarz, profesor dr. Muller z Erlangen, stwierdza — również na podstawie naukowych i praktycznych doświadczeń lekarskich — że wiara wywiera niezmiernie kojący wpływ na samopoczucie konających, którzy zasadniczo śmierć przyjmują spokojnie, bez uczucia strachu i grozy. Podobnie przedstawia się sprawa znoszenia bólów i cierpień. Stwierdza to m. in. znany chirurg berliński prof. Sauerbruch, który fakt cierpliwego znoszenia bólów przez ludzi wierzących tłumaczy tem, że nawet cierpienie fizyczne znosi nie tyle ciało ile dusza. Dlatego spokój w duszy znakomicie wpływa na mniejszą wrażliwość na cierpienie fizyczne. Na łatwiejsze znoszenie tych bólów wpływa też niewątpliwie u chrześcijan pamięć na mękę Chrystusa. Siłę tę rzadko tylko dostrzec można u ludzi nie posiadających wiary, a zwłaszcza szczególnie rzadko spotyka się ją u tak zw. filozofów.

PRZED 1300-ą ROCZNICĄ ŚMIERCI ŚW. IZYDORA Z SEWILI. W b. r. przypada 1300-a rocznica zgonu św. Izydora z Sewili, jednego z najznakomitszych pisarzy kościelnych na przestrzeni dziejów. Isidorus Hispalensis urodził się w Kartaginie ok. 560 roku. Zmarł w Sewili dnia 4 kwietnia 636 r. Pochodził ze znakomitej rodziny. Jego starszy brat Leander, był arcybiskupem w Sewili i po nim to (około 600 r.) objął św. Izydor owczarnię sewilską, rozwijając zbawienną działalność pasterską, zakładając szkoły, powołując do życia nowe klasztory i przyczyniając się skutecznie do nawracania żydów. Pod jego przewodnictwem odbyły się dwa doniosłe synody: w Sewili (619 r.) i w Toledo (633).

Wielką działalność pisarską świętego Arcybiskupa oceniła zgodnie krytyka historyczna, stawiając św. Izydora obok Boecjusza i Kassjodora, uznając w nim tego opatrznościowego pisarza, który skarby kultury zachodzącego już świata rzymskiego przekazał młodym szczepom germańskim. Opanował on wszystkie dziedziny ówczesnej nauki, wiedzą swą przewyższył wszystkich starożytnych pisarzy kościelnych hiszpańskich i wywarł olbrzymi wpływ na całe średniowiecze. Język św. Izydora — ze względu na przejawiające się w nim pierwiastki wizygockie — jest niezmiernie ważnym dla historji języka hiszpańskiego. Najważniejsze dzieła św. Izydora to: olbrzymia encyklopedja p. t. „Etymologiae", „Chronica maiora", „Sententiae" (główne dzieło teologiczne, w trzech księgach), „De fide catholica contra judaeos", „De ecclesiasticis officiis", „De regula monachorum" itd. Jak był czczonym w Hiszpanji, świadczą uroczyste pochwały jego świętości na ósmym synodzie toledańskim (w r. 653). Kanonizowanym został jednak dopiero w r. 1598 przez Papieża Innocentego XIII. Zaś w r. 1722 został ogłoszonym oficjalnie jako Doktór Kościoła św.

W Polsce po raz pierwszy ukazało się niedawno poważne studjum, oparte o dzieła św. Izydora z Sewili (vide: „De ecclesiasticis officiis"). Jest to książka X. dr. Michała Kordela o liturgji mozarabskiej.

WALKA Z CZYNNIKIEM OBYWATELSKIM I Z KOŚCIOŁEM KATOLICKIM NA LITWIE. Totalistyczne zapędy dzisiejszych władców Litwy raz po raz znajdują mniej lub więcej jaskrawe wyrazy swej „żywotności". Ostatnio w celu skuteczniejszego stłumienia życia obywatelskiego i dla ułatwienia sobie walki z Kościołem katolickim rząd litewski opracował projekt ustawy o stowarzyszeniach, który ma otrzymać moc obowiązującą z dniem 1-ym kwietnia b. r.

Ustawa zawiera szereg przepisów w najwyższym stopniu krępujących działalność społeczną obywateli. Przedewszystkiem uniemożliwia ona zakładanie stowarzyszeń młodzieży, ponieważ według 33 art. nowego prawa członkiem stowarzyszenia nie może być obywatel, nie mający 18 lat. W ten sposób, podobnie jak to się dzieje w innych państwach dyktatorskich — w Trzeciej Rzeszy, we Włoszech, w Sowietach zmonopolizowano prawo wychowania młodzieży w rękach państwa a właściwie w rękach rządzącego stronnictwa. Wielkim prądom ideowym a w pierwszym rzędzie Kościołowi katolickiemu odebrano możność oddziaływania na młode pokolenie za pośrednictwem związków i stowarzyszeń.

Utrudnia się również inicjatywę społeczną przez wymaganie, by stowarzyszenia zatwierdzał sam minister spraw wewnętrznych (art. 11). Uprawnienia ministra spraw wewnętrznych w stosunku do stowarzyszeń sięgają tak daleko, ze może on usuwać zarząd stowarzyszenia lub poszczególnych członków zarządu (art. 18), przyczem usunięci przedstawiciele władz organizacyjnych w ciągu trzech lat nie mogą należeć do zarządu stowarzyszenia lub jego oddziału, może też, kierując się względami na „bezpieczeństwo" państwa lub narodu albo jakimkolwiek innym względem, zawiesić działalność stowarzyszenia i jego oddziałów na pół roku lub całkowicie je zamykać (art. 48). Zawarta w tym artykule niczem nie ograniczona swoboda ministra spraw wewnętrznych w wyborze kryterjów praworządności i pożytku stowarzyszeń czyni prawo obywateli do stowarzyszania się, prawo zagwarantowane przez wszystkie niedyktatorskie konstytucje świata, najzupełniej iluzorycznem. Również akces stowarzyszenia do zjednoczenia towarzystw i związków wymaga specjalnego zezwolenia ministra spraw wewnętrznych (art. 57).

Nowa ustawa uniemożliwia prowadzenie Akcji Katolickiej i jest sprzeczna z konkordatem, zawartym między Stolicą Apostolską i Litwą.

# PRZEGLĄD PRASY

### W kraju.

*„Przewodnik społeczny"* w numerze 2. przynosi bardzo aktualny — jak na czasy dzisiejsze — artykuł p. t.: „O płacy". Autor dzieli pracowników na tych, którzy pracują na swej własności i na takich, którzy zarabiają u obcych. Stara się znaleźć pośrednią drogę, któraby nie skrzywdziła pracodawcy, dając jednak równocześnie możliwość egzystencji pracownika. Przytacza przykłady z dziedziny socjalizmu i komunizmu, wreszcie przechodzi do katolickiej nauki na ten piekący temat, popierając swe wywody takiemi pomnikami jak: „Quadragesimo anno", „Rerum Novarum". Artykuł nadaje się do omówienia na zebraniach, zwłaszcza w sferach przemysłowych.

*„Ruch Katolicki"* rozpoczął drukować w „Dziale ideowym" piękną rzecz J. E. X. Arcybpa Teodorowicza p. t.: „Święty Paweł jako wzór dla katolickiej pracy apostolskiej". Dzisiejszy świat przypomina czasy, w których żył św. Paweł. W działalności swej Apostoł ten

> „Każdą kwestję i każdy problem życiowy, z jakich mu kierowane przezeń gminy kościelne zdają sprawę, przepromienia on światłem Ewangelji, które jego samego całkiem przenika i przepala.
>
> „Pod tym względem jest św. Paweł wzorem i przykładem dla wszelakiego rodzaju działalności katolickiej. Apostoł musi być *konkretny i zrozumiały*. Nie wolno mu tkwić w abstrakcjach; powinien on zawsze umieć znaleźć właściwy związek między tem, co przyrodzone, a tem, co nadprzyrodzone, powinien wykazać, jak w najdrobniejszej nawet rzeczy natura i codzienność podniesione i opromienione być mogą przez czynnik „nadprzyrodzony".

Dalej czytamy o nawróceniu św. Pawła, jego męczeńskiej drodze między życiem a śmiercią. Od niebezpieczeństw nie uciekał, owszem, sam ich szukał.

> „Jako duch ofiarny, jako myśliciel i działacz jest św. Paweł wspaniałym wzorem dla każdego, kto bierze czynny udział w apostolskiej pracy Akcji Katolickiej".

Postać św. Pawła powinno się wreszcie uprzystępnić ludziom świeckim. Oni zamało o nim wiedzą. Tu i ówdzie usłyszą coś o jego nawróceniu, ogólnie coś niecoś o działalności i na tem koniec. Wdzięczność szczera należy się Dostojnemu Autorowi za to, że w ten sposób naświetlił postać Apostoła i podał sposób rozpowszechniania wiadomości o naśladowaniu św. Pawła przez dzisiejszych pracowników apostolskich.

*Przegląd katolicki* zastanawia się nad potrzebami i kryzysem młodzieży akademickiej. Ta ostatnia ze wszechmiar zasługuje na poparcie i to właśnie poparcie powinno wyjść ze sfer katolickich. Wprawdzie wśród potrzebujących znajduje się nie tylko młodzież, ale

> „Pomoc, wyświadczana młodzieży akademickiej przez społeczeństwo nie powinna być poczytywana za jakąś dobroczynność: jest to zwykły obowiązek w stosunku do Narodu, Społeczeństwa i Państwa — zresztą i w stosunku do nas samych, dla nikogo z nas bowiem nie może być obojętne, jaka będzie nasza przyszłość..."

**Nowe pisma.** Do redakcji nadesłano w ostatnich dniach:

1) *„Kurjer Polski w Rumunji"*, jest to tygodnik, organ Związku Stowarzyszeń Polskich, wychodzący w Czerniowcach, podaje ogólne wiadomości o sprawach polskich, zajmuje się też bieżącą polityką zagraniczną.

2) *„Robotnik"* — katolickie pismo tygodniowe, którego redakcja znajduje się w Poznaniu. Jest dość dobrze redagowane, w duchu czysto katolickim. Oto tytuły jednego z najnowszych numerów: Bolszewicy w Genewie, Bankructwo „Legjonu Młodych", Społeczne obowiązki katolików, Chrześcijańskie Państwo, Wyjątki z Ewangelji św., Kącik radjowy i bogaty dział informacyjny.

3) *„Własnemi siłami"* — miesięcznik dla kobiety katolickiej, zawierający kilka nastrojowych, ideowych artykułów, oraz dział domowo-gospodarski.

4) *„Drogowskaz"* — miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym. Wydają O.O. Salwatorjanie w Trzebini.

*X. Michał Milewski.*

### Zagranicą.

*„Kirche und Kanzel"*, miesięcznik, wychodzący w Padeborn w Niemczech (Westfalja), poświęcony kaznodziejstwu i rozpowszechnianiu czytania Pisma św. podaje za „Berliner Kirchenblatt" w numerze lutowym, w artykule „Młody Kościół chce mieć życie z pierwszej ręki", cenne wiadomości o życiu religijnem współczesnej młodzieży katolickiej w państwie Wodana.

Coraz częściej i liczniej, czytamy tam, urządza ona na swych zebraniach „godzinę biblijną".

Idąc bowiem za hasłem wielkich katolickich myślicieli i wodzów współczesnej doby, nie zadowala się już w swem życiu religijnem „towarem z drugiej ręki", lecz dąży „do nie rozcieńczonego Słowa Bożego w Piśmie św. i dogmatach".

> „Czytanie Pisma św. — piszą oni — nie może być dla nas tylko gestem ozdobnym do utrzymania prawdziwej jednomyślności w czasie naszych wieczornych zebrań, lecz ma ono być obok modlitwy ośrodkiem życiowym naszego uświadomienia religijnego, jak Sakrament i ofiara jest źródłem naszego życia nadprzyrodzonego".

I nasze Stowarzyszenia katolickie, winny włączyć, jeśli tego jeszcze nie uczyniły, do programow swych zebrań czytanie Pisma św., odpowiednio wyjaśnianego przez ich duchownych kierowników.

Z tygod. *„Schonere Zukunft"* z dn. 1. III. b. r. dowiadujemy się, że O. Aug. Gemelli O. F. M. rektor uniw. w Medjolanie wygłosił w ub. m. we Wiedniu we włoskim instytucie kultury referat p. t. „Religijny problem we współczesnych Włoszech".

Z podanego tam w streszczeniu powyższego referatu wynika, że Włochy są dziś olśnione światłem nowego piękna, nie spotykanego doniedawna przez cudzoziemców w tym kraju.

Wojna światowa, zwycięsko dla Włoch zakończona, a zwłaszcza faszyzm rozbudziły we wszystkich warstwach narodu włoskiego dawne poczucie jego historycznego posłannictwa i wiarę w wielkość i siłę twórczą jego tradycji kulturalnej. Zjednoczyły następnie duchowo cały naród i napełniły go duchem największej ofiary dla dobra ogółu.

To zaś pociągnęło za sobą także odrodzenie religijno-moralne. Sprawdzianami tej wewnętrznej przemiany są tam konwersje typowych postaci dawnych ateuszów, jak, Oriani, Giosue Borsi, Giovanni Papini; chrześcijańska śmierć polityków i wodzów dzisiejszych Włoch: Arnoldo Mussoliniego, Michała Bianchi, Alfreda Rocco; następnie głęboka religijność dzisiejszych przedstawicieli nauki w tym kraju, wielkie wkońcu zainteresowanie się sprawami religijnemi i żywy udział społeczeństwa w Akcji Katolickiej.

Historyczne zaś znaczenie Mussoliniego w tem odrodzeniu polega na tem, że potrafił on skłonić swój naród do nawiązania łączności z jego wielką przeszłością:

„On to przypomniał jemu, że jest narodem tego kraju, który był ojczyzną sztuki i nauki, który dał światu nieprzemijające dobra duchowe średniowiecza, który podarował ludzkości kulturę renesansu i reformację katolicką".

*X. dr. Józef Dajczak.*



Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak. Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4